ROK XI. LISTOPAD—GRUDZIEŃ Zeszyt 11—12.

MIESIĘCZNIK

KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN STOWARZYSZENIA KSIĘŻY PREFEKTÓW

TREŚĆ ZESZYTU:

WE LWOWIE

REDAKCJA: UL. DWERNICKIEGO 48

ADMINISTRACJA: Pl. KAPITULNY 7

1922

Spis omówionych książek i rozpraw.

Ks. Z. Baranowski i ks. S. Kowalski: Zasady życia chrześcijańskiego. Podręcznik na kl. IV gimn. (Ks. Dr. Kazimierz Thullie).

Ks. Ks. Gerstmann i Ratuszny: Czytania biblijne i katechizmowe (Ks. Marjan Urba).

Wydawnictwa Księgarni Św. Wojciecha: Cykl nowel „Dla wszystkich", „Teatr ludowy", „Powiastki i książki dla młodzieży". (Ks. Z. Bielawski).

Tadeusz Chrostowski: „Parana. Wspomnienia z podróży". (Ks. Grzegorz Janiewski).

Do PT. Prenumeratorów.

By pokryć deficyt za rok 1922, prosimy PT. Prenumeratorów, którzy wpłacili 1000 M., o dopłacenie po 3.000 M., tych zaś, którzy nic nie płacili, o przysłanie po 6.000 M.

Prenumeraty na r. 1923 nie da się zgóry określić. Prosimy wpłacić à konto **12.000 Mk.**.

Miesięcznik wychodzić będzie co dwa miesiące po 3 arkusze druku. Z końcem maja roześlemy zeszyt za 1-sze półrocze w objętości 9 arkuszy.

Wszelkie wpłaty należy uiszczać na rachunek **w P. K. O. „Miesięcznik katechet." Nr. 148.997.** Czeki można nabyć na każdej poczcie.

ADRESY: Administracji: Lwów, pl. Kapitulny 7.
Redakcji: Lwów, Dwernickiego 48.

UWAGA: Ponieważ zeszyt należy do rocznika XI (1922), należy zmienić strony: zamiast 1—32 dać 224—256.

WYJAŚNIENIE.

Wychodzenie „Miesięcznika Katechetycznego i Wychowawczego“, organu „Stowarzyszenia Księży Prefektów“ w r. 1922 pozostawiało wiele do życzenia i coś podobnego nie powinno się powtórzyć. Odpowiedzialność za to nie spada ani na Redakcję, ani na Administrację. Przyczyną był brak funduszów, a nie było ich dlatego, że, przekazując Zarządowi Głównemu w Warszawie pośrednictwo między Kołami i Administracją co do opłaty i listy prenumeratorów na ostatniem Walnem Zebraniu (1921), stworzono stan, który nie da się utrzymać, jeśli pismo ma wychodzić. Warunki zmuszają do ciągłej zmiany prenumeraty, ściąganie zaś podwyżki przez Zarząd Główny jest niepraktyczne.

Uznając to wszystko, zgodził się Zarząd Główny, by wszelkie należytości na „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy“ wpłacały Koła wprost do Administracji, by wprost do Administracji reklamowały, jeśli zeszytu nie otrzymają. Po takiem załatwieniu sprawy pismo zacznie wychodzić regularnie i znajdzie się w rękach każdego, kto je chce mieć.

Prosimy o rychłe wpłaty, by można było uiścić się z należytości. Jest to tem ważniejsze, że przy spadku waluty „wyrządza się szkodę na majątku“ przez odwlekanie uiszczenia długu.

Redakcja i Administracja.

PRZED WALNEM ZEBRANIEM.

Walne Zebranie „Stowarzyszenia Księży Prefektów“ mają odbywać się co roku. Tak przepisuje dziewiąty paragraf statutu. Ostatnie odbyło się 1-go i 2-go listopada 1921. Rok minął w listopadzie 1922 r., i w tym mniej więcej czasie powinno być nowe. Wybory do Sejmu mogły nasuwać pewne wątpliwości, czy zwoływać je 1-go i 2-go listopada 1922 roku. Ferje Bożego Narodzenia były pierwszą, bezsprzeczną sposobnością, by je odbyć. Obecnie nastręcza się druga: ferje wielkanocne. Tę już koniecznie trzeba wyzyskać, bo sprawa odwlecze się do listopada 1923 r., a do tego dopuścić nie można.

Dlaczego?

Nie chodzi o wybory, bo w 1921 r. wybrano Zarząd i Komisję rewizyjną na trzy lata. Walne Zebranie ma jednak inne jeszcze zadania: jest głową Kół diecezjalnych w Polsce, bada sprawozdanie z czynności Zarządu Głównego i z zarządu majątkiem Stowarzyszenia; a Zarząd Główny ma między innemi utrzymać łączność między Kołami diecezalnemi i czuwać, by całe Stowarzyszenie, wszystkie jego poszczególne części składowe, zdążały do celów, wytkniętych statutem, przy pomocy środków, wskazanych przez nas przyjętemi paragrafami. Jednem słowem czy organizacja postąpiła naprzód czy nie; czy rok ubiegły był rokiem rozwoju czy zastoju.

Zdaje mi się, że wyrażenie „życzeń“ przez Zarząd Główny pod adresem Kół i przez Koła pod adresem Zarz. Gł. jest bardzo pożądane, bo jest ich wiele. Są one mniej lub więcej uzasadnione czy nieuzasadnione.

Na pierwszy plan musi się wysunąć życzenia Kół odnośnie do uchwał ostatniego Walnego Zebrania.

Dla przypomnienia przytaczamy wszystkie:

1) W „Miesięczniku" należy umieścić streszczenie sprawozdań wszystkich Kół dla stworzenia sobie obrazu ich pracy.

2) Zarząd Główny rozeszle Kołom kwestjonarjusz sprawozdawczy, by relacje szły po jednej linji.

3) W myśl dyrektyw Najprzew. Episkopatu Zjazd zobowiązuje swoich członków do zakładania w miarę możności Sod. Mar. zarówno męskich jak i żeńskich. Prócz Sod. Zjazd poleca gorąco popieranie Harcerstwa wśród ogółu młodzieży.

4) Zjazd uchwala, aby ks. prefekci zgłosili do Zarządu Gł. liczbę istniejących dotąd Sod. żeńskich.

5) Zjazd wzywa Zarząd Gł. do rozesłania wszystkim Kołom pisma do ks. ks. prefektów z apelem, aby brali udział w organizacjach świeckich, nauczycielskich sprzyjających Kościołowi.

6) Zjazd poleca powołać specjalną komisję, którąby ustaliła, jakie pomoce naukowe mają być używane przy nauczaniu religji.

7) Zjazd poleca, aby ks. ks. prefekci wchodzili do Rad Szkolnych Okręgowych i Powiatowych.

8) Zjazd poleca ks. ks. prefektom, aby starali się wpływać przy układaniu budżetów w Radach Szkolnych, iżby uwzględniano rubrykę specjalną na wydatki, związane z duszpasterstwem, na pomoce naukowe i bibljoteki religijne.

9) Zjazd poleca, aby Zarząd Gł. przez odpowiednie czynniki starał się u władz szkolnych o utrzymanie w Wielkopolsce 3-ch g. religji, w kl. 1-ej gimn. i w semin. naucz. na 1 i 2 kursie po 4. godz., a na 3, 4, 5, po 6 godz. i o rozszerzenie tego na całą Polskę.

10) Zjazd uchwala, aby Z. Gł. przygotował katalog literatury religijnej dla młodzieży i ogłosił go w „Miesięczniku".

11) Zjazd uważa, że młodzież należy zapoznać ze źródłami religijnemi, w tym celu należy wydać chrestomatję religijną.

12) Zjazd wzywa Z. Gł. do podjęcia wydania zbiorowego egzort i utworzenia w tym celu komitetu.

13) Zjazd poleca, aby Z. Gł. uchwały, jakie zapadną na zjazdach walnych del. diec., odbijał i przesyłał Zarz. Diecezjalnym.

Co do „Miesięcznika" uchwalono, by w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie i Lublinie stworzono Komitety redakcyjne, któreby zasilały organ artykułami i umożliwiały redakcji

odzwierciedlanie pracy i zamiarów ks. ks. Prefektów całej Polski. Od takich Komitetów, poza Poznaniem, nie wpłynął ani jeden artykuł. Ba, nawet sprawozdanie z kursu katechetycznego w Wilnie, z pracy paru Kół musiała redakcja przedrukowywać z pism diecezjalnych, które z innego tytułu miała w swem ręku. Ostatni też rocznik „Miesięcznika" ma autorów z jednego środowiska, co, choćby dla poziomu pisma było bez szkody, prowadzi do jednostronności. Nie było też w organie sprawozdań z pracy Kół. A takiby to był materjał poruszający i pełen zachęty. Same sprawozdania, przedłożone na Walne zebranie 1922 r., dawały ładny i ciekawy obraz pracy Kół. Mimo uchwały Walnego Zebrania pozostały one w archiwum Z. Gł.

Pod względem ozganizacyjnym należałoby wprowadzić następujące ulepszenia: Sprawozdania Kół za r. 1922 powinny być nadesłane na jakiś czas przed zjazdem i na plenum być zreferowane, a nie czytane kolejno, jak to było w 1921 roku. Byłoby to zyskiem na czasie, a co ważniejsza, obraz pracy rysowałby się lepiej. Szczegóły podałaby dyskusja. Wnioski członków, jeśliby nawet nie postawiło się zasady, że należy je nadsyłać do Z. Gł. na kilka dni przed terminem zebrania, to w każdym razie muszą wnioski przejść przez Komisję wnioskową, na Walnem Zebraniu wybraną, by zaimprowizowane i nieprzemyślane projekty spotkały się przed pójściem na plenum z należytem skrutynjum. Te wszystkie zalety techniczne, jakiemi mogła się poszczycić Warszawa w r. 1921, należy zatrzymać. Mam tu na myśli umieszczenie, ułatwienie w stołowaniu się, wieczornica i t. p.

Dużo czasu należałoby poświęcić uzdrowieniu stosunków w Stowarzyszeniu i programowi pracy na przyszłość. Nieodzownym warunkiem rozwoju naszej pracy jest ścisła łączność między Kołami a Z. Gł. On ma nadawać kierunek, jednoczyć wysiłki i dawać inicjatywę, nie wykluczając nb. inicjatywy prywatnej i inicjatywy Kół. Koła muszą to czuć, że mają zwierzchnią władzę, której imię: Zarząd Główny, a Zarząd Główny musi być pewny sił, jakiemi rozporządza, mając pod sobą kilkanaście Kół diecezjalnych i kilkuset członków. O swych posiedzeniach, tak Koła, jak Z. Gł., czy prezydjum, muszą posyłać komunikaty do „Miesięcznika".

Program pracy na przyszłość najbliższą powinien obejmo-

wać **sprawy organizacyjne** naszego szkolnictwa, które teraz zaczną wchodzić na porządek dzienny Sejmu. Częstym tematem obrad muszą być doświadczenia, poczynione przy nauczaniu według nowego programu. Szczegółowo i możliwie wszechstronnie należałoby omawiać istniejące **podręczniki** i stawiać postulaty co do zmian i ulepszeń. Podręczniki są czynnikiem ogromnie ważnym, ich wartość ma zbyt wielki wpływ na nauczanie, by je można było lekceważyć, albo tylko prywatnie narzekać. Niektóre szczegóły poruszyłem już w z. 4—6 b. r. p. t. Nasze wytyczne [1]).

Może następny punkt wyda się komu nierealnym. Chodzi tu o **lekturę dla młodzieży**. Pewne książki zaleca program szkolny. Niektóre z nich są jednak wyczerpane i to te, które dobrano bardzo szczęśliwie. Ale jest ich tam, co wynika zresztą z natury rzeczy, bardzo niewiele. Nam musi leżeć na sercu nie tylko ta lektura, która wiąże się ściśle z przedmiotem i służy jego pogłębieniu, ale lektura wogóle. Powinniśmy dążyć do katalogu lektury dla młodzieży, katalogu, któryby przeszedł ogień krytyki publicznej, a równocześnie zawierał, o ile ta możliwe, rzeczy niewyczerpane. Wiele z literatury dla młodzieży jest w ukryciu i to nieraz rzeczy pierwszorzędnej wartości, a pod najlepszą firmą przemyca się utwory nawet szkodliwe. Jedne należy podnieść, drugie unieszkodliwić.

Jeśli mowa o książkach, to wypada zwrócić tu uwagę na podręczniki szkolne do innych przedmiotów. Niektóre z nich zawierają takie rzeczy, że X. Prefekt powinien o nich wiedzieć. Dość wspomnieć podręcznik psychologji, historji, elementarz na klasę I czy II szkół powszechnych. Może to błędne czy przesadne, ale mnie raziło i wydaje się brakiem, że np. „Czytanka" Falskiego dla pierwszej klasy szkół powszechnych nie zawiera ani razu słowa Bóg. Wiedząc, że w M. W. R. i O. P. i wśród nauczycielstwa nie wszystko jest tak, żebyśmy mogli być spokojni, musimy na te punkty baczną zwracać uwagę.

Powyższych uwag nie należy uważać za proponowany przeze mnie porządek dzienny na Walne Zebranie. Może to nie są rzeczy najważniejsze, może są bliższe, pilniejsze. Nie chodzi mi, by nad tem radzono, co ja proponuję, lecz o to, by

---

[1]) X. T. D. Nasze wytyczne, Miesięcznik kat. z. 4—6 (1922) 97—102.

„Stowarzyszenie Księży Prefektów“ było najwzorowszą organizacją w Polsce, by praca nasza obfitowała w jak największe rezultaty, by znać było nasz dodatni wpływ na życie religijne społeczeństwa, byśmy wychowali dużo, dużo lepszych obywateli, aniżeli ci, którzy dzisiaj Polską rządzą, bo dużo, dużo lepszych potrzebuje.

Nie chciałem kończyć swych uwag czemś, coby przypominało kazanie, mówkę, frazes, ale na prawdę tyle jest do zrobienia, tyle zależy od wychowania religijnego, że my, którzy jesteśmy za nie odpowiedzialni, musimy czuć tę odpowiedzialność, która na nas ciąży i gotowość spełnienia swego obowiązku i to spełnienia jak najlepszego. *X. T. D.*

ETYKA NIEZALEŻNA.

(Dokończenie).

W tem znaczeniu pojęta kultura nie może być żadną miarą uznana za zasadę moralności. Cóż bowiem wie o takiej kulturze człowiek, który odcięty od ludzi, pracuje gdzieś w zapadłym zakątku świata, lub ten, który rzadko kiedy świat widzi, bo w dzień pracuje w kopalni a w nocy spoczywa po trudach? Czy przyjdzie „kultura“ na myśl biednemu wyrobnikowi, który się cały dzień tylko nad tem zastanawia, jakby sobie i swym najbliższym zapewnić środki do życia? Czyżby więc ci i podobni im ludzi mieli być perjasami moralnymi i nigdy nie mogli sobie powiedzieć, że postąpili moralnie? Czem zresztą w tym systemie byliby wszyscy ludzie? Nędzarzami, pracującymi w służbie ideału, który w ciągu wieków zamierał i ginął bez śladu! Bo i cóż nam zostało z kultury starożytnego Egiptu lub Wschodu? Co się stanie z obecną kulturą za dwa lub więcej wieków? To, co dzisiaj jest ostatnim wyrazem wiedzy, może kiedyś być przedmiotem drwinek u potomnych, tak jak dzisiaj my z lekceważeniem czytamy o astrologji i alchemji minionych stuleci. Dalej zwolennicy meljoryzmu muszą się zgodzić na to, że wynalazców prochu, dynamitu, łodzi podwodnych, armat, merzerów i t. d. według ich zasad należy zaliczyć do rzędu najmoralniejszych ludzi na świecie. Nie wiem jednak, czy powszechne, nie na sofizmatach ale na doświadczeniu oparte, przekonanie oświadczy-

łoby się za tym koniecznie z ich przesłanek wynikającym wnioskiem. Największą jednak meljoryzmu winą będzie zapoznanie w człowieku popędu do szczęścia. Może gdzie o niem jest w ich dziełach wzmianka, ale mnie nie wpadła w oczy. A przecież każdy przyzna, że bez uwzględnienia tego motywu skazuje się człowieka na bezczynność a przez to i zasada moralności stanie się dla niego zbyteczna. Gdyby się twórcy kulturalnego postępu zapytali nawet najgłośniejszych pionierów kultury, co ich skłoniło do pracy, do robienia tysiącznych doświadczeń i prób, byliby się dowiedzieli, że dziewięćdziesięciu i dziewięciu na sto z pośród nich ani nie myślało o kulturze, pracując dla kultury, ale przeciwnie w bliższej lub dalszej perspektywie uśmiechało się im wówczas ich osobiste szczęście. — Wkońcu o ile kultura byłaby słuszną zasadą moralności, musiałaby wzrastać. Tymczasem historja świadkiem, że właśnie u szczytów kultury wielu narodów — jak Greków za czasów Peryklesa, Rzymian w okresie cesarstwa — rozwinęła się wśród nich tak potworna niemoralność, że spowodowała ich śmierć polityczną a tem samem zmniejszyła ich wysoką i wszechstronną kulturę. Już krótko wspomnę tylko o „etyce uczuciowej“, która w ocenie dobra moralnego chce się kierować instynktownem dążeniem serca. Dopatruje się mianowicie w człowieku władzy odrębnej od umysłu, tak zwanego zmysłu moralnego, jaki w lot odczuwa i mówi mu, czy dana czynność jest dobra czy zła. Zdaje się, że swój początek „etyka uczuciowa“ zawdzięcza Pascalowi, który w swych „Myślach“ powiedział: „Serce posiada swe racje, których rozum nie poznaje“. Rozwinął ją Rousseau, Jacobi, Adam Smith, do pewnego stopnia sprzyjał jej Schopehauer, Herburt, a z nowszych Höffding; oczywiście każdy z nich rozszerzał ją i przykrawał zależnie od poglądów metafizycznych, które wyznawał.

Zdaje się, że, jeśli gdzie, to w zakresie rozważań etycznych uczucie nie może być ostatnią wyrocznią. Jakżeż bowiem wielkim ulega ono pod tym względem zmianom! Na tysiącznych możnaby wykazać przykładach, że ten sam człowiek z rozkoszą robił to, do czego przedtem czuł niezwyciężoną odrazę, że, idąc za uczuciem tylko, czasem potwornych dopuszczał się czynów. Nadto ta etyka przypuszcza z góry, że my dlatego uważamy niektóre czyny za dobre, bo czujemy dla nich sympatję — jak

chce A. Smith, a tymczasem zdaje się być rzeczą pewną, że przeciwnie, dlatego czujemy do nich sympatję, bo już przedtem i rozum i sumienie uznało je za dobre i szlachetne. Wkońcu dość przejść w pamięci czyny, które wśród ludzi cieszą się uznaniem i sympatją, jak: pojedynki, walki gladjatorów w Rzymie, byków w Hiszpanji, by raz dojść do wniosku, że uczucie może być najwyżej podrzędnym współczynnikiem w ocenie moralności czynów, ale nigdy najwyższym sędzią.

Zostałby nam jeszcze głośny „imperatyw kategoryczny“ Kanta, który w swej teorji o apriorystycznych sądach doszedł do wniosku, że bezwarunkowem i prawdziwem dobrem może być jedynie dobra wola. Dobra wola jest tylko wtedy, kiedy działa nie dla z góry powziętego celu, nie dla spełnienia danego sobie prawa czy rozkazu, ale z poczucia wewnętrznego obowiązku. Innemi słowy tylko te czyny są moralne, które wola wykonuje autonomicznie, wszystkie inne są niemoralne, bo je wskazała i wywołała heteronomja.

Nie mogę się wdawać w ocenę logicznego i metafizycznego uzasadnienia, na jakiem Kant oparł swoje poglądy, bo to ściśle nie należy do naszego tematu. Zaznaczę tylko, iż filozof z Królewca doszedł do swojego imperatywu kategorycznego w ten sposób, że w zasadach logiki zrobił ogromne i wprost niesłychane salto mortale, by się tym sposobem w rozważaniach etycznych ustrzec przed zupełnym sceptycyzmem, do jakiego doszedł na polu metafizyki.

Oczywiście nie można powiedzieć, by poglądy Kanta nie miały dobrych stron; owszem wiele wypowiedział zdrowych twierdzeń, które się stały podwaliną dla dociekań późniejszych myślicieli. Mimo to jednak zasada jego systemu jest błędna i z oczywistem doświadczeniem sprzeczna.

Najpierw przyjmuje śladem stoików w człowieku poczucie obowiązku, którego istoty i pochodzenia nie udowadnia w sposób dostateczny. Jeśli dalej wola o tyle jest dobra, o ile idzie za głosem obowiązku, to odpowiedzi na to, czy dany czyn jest dobry czy też zły, należy szukać nie w woli, bo ta jest sługą, ale w obowiązku, który jest panem. Łatwo dostrzec, że Kant nie wyjaśnił tego, co należało koniecznie wytłumaczyć; czemu mianowicie wspomniany „obowiązek“ o jednych czynnościach wyrokuje, że są dobre, inne zaś uważa za złe i niedozwolone.

Nie można również zgodzić się na to, by tylko te czyny były moralne, do których obowiązek skłania wolę autonomicznie. Przecież wiemy, że jest moc czynów, których nam obowiązek nie nakazuje, a mimo to wykonujemy je z tem przeświadczeniem, że robimy rzecz najmoralniejszą w świecie. Nie czuł obowiązku człowiek, który dla ratowania życia bliźniego rzuca się w wodę lub ogień, który stał się dobrowolnie niewolnikiem, by bliźniego ratować z niewoli, a przecież każdy przyzna, że te czyny nietylko są dobre i szlachetne, ale wprost heroiczne. A już chyba do utopji zaliczyć trzeba wymaganie, by tylko te czyny miały wartość moralną, które wykonała wola nie dla jakiejkolwiek korzyści — nie dla spełnienia danego sobie prawa czy rozkazu, lecz jedynie z autonomicznego poczucia obowiązku. Nie! Poza szczupłem gronem ślepych wielbicieli „nowoczesnego Arystotelesa“ nikt się na takie twierdzenie nie zgodzi, bo każdy wie, że, czyniąc zadość słusznemu prawu czy nakazowi, postępuje nie mniej dobrze, a więc moralnie, niż wtedy, gdy mu te same czynności wskaże głos własnego sumienia.

Sądzę, że „dobro moralne“, czyli „najwyższa zasada moralności“, jakie postawiły przed ludzkością wspomniane systemy moralne, nie wytrzymują krytyki i ostać się nie mogą nawet wówczas, gdy się je rozważa nie na podstawie naszych, chrześcijańskich, ale ich własnych założeń. Rozbierając te „najwyższe zasady moralności“, z umysłu nie wspomniałem ani słówkiem o Bogu, o nieśmiertelności duszy, bo chciałem dowieść, że i bez tych, przez wrogów nieuznawanych, pojęć można wykazać, że „etyka niezależna“ ma wprawdzie piękne, ale kruche i nie wystarczające podwaliny.

Okaże się to jeszcze dokładniej, gdy się przypatrzymy, jak ta nowoczesna wychowawczyni wytycza swym pupilom do zatkniętego celu drogę, t. j. w jaki sposób zmusza ludzkość, by podążała ku najwyższemu dobru, by się zawsze kierowała „najwyższą zasadą moralności“.

Nie dość bowiem podróżnemu wskazać na cel jego wędrówki; trzeba nadto wytyczyć mu ścieżynę i przekonać go, że, tylko tą ścieżyną krocząc, zdoła szczęśliwie dotrzeć do zamierzonej mety. Jeśli zatem zwolennicy „etyki niezależnej“ nie mają ochoty stawać w połowie drogi, to podawszy nam „najwyższą zasadę moralności“, muszą nam jeszcze wytłumaczyć, w jaki

sposób zdołają zobowiązać ludzkość do tego, by się taką a nie inną zasadą kierowała w działaniu. Chodzi tu o ten przymus moralny, który nam rozkazuje bezwzględnie jedną czynność wykonać a innej zaniedbać. Oczywiście nie może tu być mowy o przymusie fizycznym, jakiemu podlega np. kamień, spadając na ziemię, jak również o przymusie fizjologicznym, dzięki któremu ptaszek z wiosną buduje gniazdko a pod jesień odlatuje ku ciepłym krainom. Wobec tego przez obowiązek trzeba zrozumieć tę konieczność moralną, za którą wolna wola pójść powinna, ale pójść nie musi. Oczywiście nie ma ona nic wspólnego z politycznemi ustawami, ponieważ zachowanie ustaw stawia człowieka w porządku z prawem, podczas gdy spełnienie obowiązku robi go uczciwym.

Otóż wobec tego zagadnienia etyka niezależna po największej części stoi bezradna i nierzadko wyznaje, że istnienie w nas obowiązkowości trzeba przyjąć jako fakt dany bez głębszych badań nad jego pochodzeniem. Oczywista rzecz, że to wygodne stanowisko, lecz z nauką nie ma nic wspólnego. Skutkiem tego, inni starają się wskazać na jego źródło. I tak Kant twierdzi, że podstawą obowiązku jest sumienie, które z „imperatywem kategorycznym“ jest tak ściśle związane, iż wykroczenie przeciw obowiązkowi zaraz powoduje wyrzuty sumienia. Możnaby krótką dać Kantowi odpowiedź zawartą w pytaniu: no dobrze, ale skąd się wzięło sumienie, albo skoro już jest, to kto mu dał moc wydawania rozkazów? Może, zastanawiając się nad zadaną odpowiedzią, przyszedłby wreszcie do przekonania, że miasto rozwiązać postawione zagadnienie, okrył je nowym frazesem i odsunął w cień. Choćby się jednak przyjęło, że sumienie ma moc krępowania naszej wolnej woli, to jeszcze ta moc nie starczyłaby na to, by nam wytłumaczyć to, co czujemy, gdy wymawiamy to słowo: obowiązek. Wszakżeż wiemy dobrze, że obowiązek nie zna przeszkód ani wyjątków, a nawet śmierci odważnie spogląda w oczy. Czy coś podobnego może w nas powstać pod wpływem Kantowskiego sumienia? Przecież za tem sumieniem nie stoi żadna wyższa moc czy powaga — jest ono tedy równocześnie prawodawcą i sędzią, a w danym wypadku i podsądnym, ponieważ sumienie za winy nie karze wolnej woli, ale samo siebie „gryzie“. Zdaje mi się, że obowiązek, który na człowieka wkłada takie sumienie, może

wywierać wpływ na wolę tak długo, dopóki na nią nie uderzy gwałtowniejsza pokusa lub większe niebezpieczeństwo czy trudność w działaniu przed nią się nie zjawi; w tym bowiem wypadku napewno da sobie dyspenzę i pójdzie za tem, co okaże pokusa, a opuści to, do czego zniewalał taki obowiązek. Zresztą tak pojęty obowiązek nie może nakryć się z obowiązkiem, jaki każdy człowiek w swej piersi nosi. Bez względu na religję i filozoficzne przekonania, każdy wie, że nie sam jest dla siebie sternikiem w działaniu moralnem, co się najlepiej uwydatnia choćby w tym fakcie, że niepodobna stłumić w sobie wyrzutów sumienia.

Ciekawą próbkę wyjaśnienia genezy obowiązku dał już wspomniany filozof francuski Guyan, koryfeusz etyki niezależnej. Wychodzi z założenia, że w człowieku zasadniczym popędem i prawem jest pragnienie i chęć życia. Wszyscy ludzie temu prawu ulegają i dlatego dążą do tego, by osiągnąć całą pełnię najlepszego życia. Z tej przyczyny każdy przejaw życia jest obowiązkowy, a więc etyczny czyli moralny. Ponieważ zaś życie moralne najwięcej odpowiada człowiekowi, winien przeto każdy przestrzegać przepisów moralności nie dlatego, że są nakazane lub nagradzane czy karane, ale dlatego, że przez to może osiągnąć tem szersze i pełniejsze życie. Nie przesądzę chyba, gdy powiem, że nikt głębszego grobu nie kopie dla osławionej „etyki niezależnej", jak to robią ci uczeni, którzy takie wywody i dowody na jej obronę przytaczają. Miejmy nadzieję, że przyjdą pokolenia, które znudzone hasłami, przyjrzą się samej myśli i treści, a wtedy takie zwały nielogiczności i naiwnych przypuszczeń muszą się spotkać z należną im krytyką i sądem.

Inni filozofowie jak Jeremjasz Bentham, Stuart Mill, Spencer, Paulsen, pochodzenie obowiązku tłumaczą jużto drogą wychowania, to znowu obawą przed karą, raz rozwojem fizjologicznych popędów, to znowu wpływem społeczeństwa i jego praw, a W. Wundt wyraźnie mówi, że „przymus moralny da się sprowadzić do obawy przed utratą szacunku w społeczeństwie, który odjęty bywa człowiekowi niemoralnemu lub temu, co narusza panujące obyczaje".

Jeśli te tłumaczenia nie dadzą się utrzymać wogóle, to już najmniej to z pośród nich, które chce obowiązek wyprowadzić z uczucia obawy. O ileby człowiek czuł się zobowiązany w tej

teorji do wykonania jednego, a zaniechania innego czynu, to chyba jedynie takiego, któryby był objęty prawem i był ogrodzony nagrodą lub karą. W tym wypadku możliwą byłaby pewnego rodzaju moralna tresura, ale co powiedzą twórcy tego poglądu o czynach, których prawo nie objęło i nigdy nie obejmie, jak np. uczuć i myśli? Wprawdzie posługują się w tym celu niektórzy assocjacją wyobrażeń i uczuć, przenoszenia sądu z jednej dziedziny ducha w drugą, ale wystarczy te rozumowania ustawić według praw zdrowej logiki, by się przekonać, że to są słowa i jeszcze raz słowa, w których prawdziwość — bodaj — czy sami autorowie wierzą. Nigdy tego nie pojmę, by obowiązek zrodzony przez obawę narzucał mi czynność ciężką i przykrą, a nieraz bolesną, przed którą ani ja, ani moi przodkowie obawy nie czuli.

Do tego poglądu — przynajmniej pod względem genetycznym — zbliża się teorja H. Spencera, który początki obowiązku widzi w instynktach zwierzęcych. Zwierzę czy małpozwierz, a może już człowiek pierwotny pod wpływem wewnętrznych doświadczeń, a jeszcze bardziej wskutek trwogi przed współplemieńcami, naczelnikiem, duchami zmarłych przodków i wkońcu Bogiem, miarkował swoje instynkty i popędy; ta chęć pójścia przeciw przyrodzonym skłonnościom powoli drogą dziedziczenia potęgowała się coraz bardziej, aż wkońcu w pewnej bliżej nieoznaczonej epoce człowiek uczuł się więźniem własnego, autonomicznego prawa czyli obowiązku.

By nie powtarzać poprzednio przytoczonych wywodów, zaznaczę tylko, że w tej teorji — zresztą tak bardzo rozpowszechnionej wśród nowoczesnych adeptów wiedzy — człowiek tak, jak w sobie wyrobił obowiązek, tak powinien mieć moc i prawo do jego zniszczenia, tem bardziej, że w wielu razach ma tysiączne powody po temu. A tymczasem nie apriorystyczne twierdzenia, ale doświadczenie powiada, że ze wszystkich władz i głosów, jakiemi świadomie może rozporządzać człowiek, ostatni zamiera na swojej placówce obowiązek; owszem ileż to razy dało się już czytać lub słyszeć, że zbrodniarz całą siłą nie mógł stłumić w sobie jego głosu i dopiero alkoholem musiał stępić władze zmysłowe, by się stały nieczułe i głuche na jego upomnienia... I na nic się nie zda proroctwo, że człowiek zdoła dopiero po wiekach w sobie zniszczyć to, co przez wieki ho-

dował! Wszak wiemy, że Rzymianin nie bał się ani bogów, ani Cezara, a mimo to lękał się własnego sumienia; dzisiejszy zaś darwinista czy monista również w Boga nie wierzy, ludzi — co do niektórych powinności przynajmniej — lękać się nie może; a przecież onych powinności z lekkiem sercem nigdy pominąć nie zdoła, i choćby usty co innego mówił, głos wewnętrzny długo mu powtarzał będzie: „dobrze — a innym razem — źle zrobiłeś".

Nie większą pod tym względem wartość posiada tak zwana etyka naukowa, która, posługując się porównaniem, wyraża swoją zasadniczą myśl: twierdzi bowiem, że jak komórka w organiźmie musi spełnić niektóre funkcje w organiźmie i dla organizmu, o ile chce sama żyć, tak i człowiek, żyjąc w społeczeństwie, musi w niem i dla niego wykonać pewne powinności, bo inaczej sam straciłby rację bytu. Wszystko tu piękne i poetyczne, jedno tylko i to niewielkie przeoczenie; organizm ani społeczeństwo nie jest misternie zbudowaną maszyną ani zegarkiem. O ile bowiem w maszynie lub zegarku naprawdę każde kółko pójść musi według wyznaczonych sobie linij i czasu, bo w przeciwnym razie cała maszynerja stanie i na nic się nie zda, to o tyle tak komórki w organiźmie jak i jednostki w społeczeństwie mogą zaprzestać swych czynności, a nawet usunąć się zupełnie, a przecież całość wskutek żywotnych sił będzie dalej poruszać się po swoich torach. Może tedy potrzeba społeczeństwu być pobudką rozumną, a nawet nakazem moralnym czynu dla jego członków, ale nigdy nie przedzierżgnie się w obowiązek, który bardzo często nie ma nic wspólnego z potrzebami społeczeństwa, a bardzo często kłóci się z niemi.

To najgłówniejsze etyczne kierunki, które się pokusiły o wytłumaczenie tego psychologiczno-moralnego faktu, jakim jest poczucie obowiązku. Zdaje mi się, że dana przez nie odpowiedź — rozpatrywana znowu jedynie z ich punktu widzenia — utrzymać się nie da. Czują to sami tych kierunków twórcy, skoro tego pokroju wywody kończy jeden z nich takiemi słowy: „Nigdy w prawdy wiary, na których się opierały prawa etyczne, nie uderzono z taką siłą, jak w tej chwili, gdy tworzono i rozpowszechniano etykę czysto ludzką. Starzy bogowie poszli sobie precz, a na opuszczonych przez nie ogniskach nie wzniecono dotąd żadnego ognia. A przecież bez takiego ognia sta-

łych, uzasadnionych przekonań, bez poświęcenia się poszczególnych jednostek w służbę ideałów wyższych ludzkość ostać się nie może". (Iroll Ethik).

Jeszcze kilka słów tylko o „sankcji prawa moralnego w etyce niezależnej". Powtarzam „kilka słów tylko", ponieważ koryfeusze etyki świeckiej albo zupełnie sankcję odrzucają, a nawet uważają za rzecz wysoce niemoralną, jak np. stoicy, Kant, Guyau i wiele innych, albo też zupełnie sobie nie zadają trudu, by się pokusić o danie nam jej pojęcia, jej pochodzenia i wpływu na moralne życie człowieka. Zresztą postępują oni tu zupełnie logicznie, bo w swych systemach mogliby co najwyżej mówić o sankcji sumienia, o sankcji społecznej, o sankcji politycznej lub karnej, ale o sankcji życia pozagrobowego nie mogą najmniejszej uczynić wzmianki, gdyż je z góry wykluczają. Kto zaś uzna, że sankcja doczesna, w jakiejkolwiek formie wzięta, wystarczyć dla człowieka nie może, ten zrozumie, że tu w systemach etyki niezależnej tkwi ogromna luka, która całości nie świetne rokuje nadzieje.

Tak stajemy u zamierzonego końca. Wszystko, czem się szczyci — poza uporczywą negacją — etyka niezależna, przesunęło się przed naszemi oczyma. Szli twórcy, biegły za nimi ich myśli i trzeba wyznać, że niemaż nic tytanicznego; owszem poza szumnemi słowami kryją się przeoczenia, nielogiczności, a często wprost zaprzeczenia oczywistych danych z doświadczenia.

A przecież ten system dziś tak chętnych znachodzi wielbicieli i wyznawców, a tak dokonuje ruiny religijnej w całych tysiącach i miljonach dusz. Że w niem niema potęgi moralnej, wyznał to już E. Renan, gdy w r. 1882 w senacie „nieśmiertelnych" tak mówił: „Został nam jeszcze łuk moralny dawnej wiary, chociaż porzuciliśmy jej kajdany. Bez naszej wiedzy zawdzięczamy bardzo często tym odepchniętym zasadom resztki naszej cnoty. Żyjemy cieniem, wonią pustego naczynia. Po nas ludzie będą żyli cieniem cienia, co mi się wydaje zbyt lekką potrawą". — Znamienne to wyznanie. Wskazuje ono na wewnętrzną niemoc etyki niezależnej, a tak godzi w podstawy jej rozwoju, jej przyszłości.

Zdaje mi się, że walcząc musimy przedewszystkiem zwalczać słabe strony przeciwnika i bić go w okopach jego wła-

snego obozu. By jednak opuszczone przez niego stanowiska zająć i zagospodarować dobrze, winniśmy z negacji przejść do afirmacji i na miejscu lub przynajmniej naprzeciw etyki niezależnej, bezbożnej, rozwijać i w serca młodych wszczepiać zasady tej etyki, która opiera swoje podstawy o Boga, by nieśmiertelne dusze prowadzić do nieba — do Boga.

KRAKÓW *X. Dr. Józef Rychlicki.*

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO I MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH W SPRAWIE ORGANIZACJI PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO W SZKOŁACH ŚREDNICH I ZAWODOWYCH [1]).

I. ZASADY OGÓLNE.

1. Cele. W celu przygotowania młodzieży szkolnej do służby wojskowej, oraz pomnożenia jej sił fizycznych, wprowadza się do programów zakładów naukowych męskich średnich i zawodowych (tymczasowo w drodze ochotniczego zgłaszania się młodzieży) zajęcia z zakresu przysposobienia wojskowego związane z wychowaniem fizycznem. Zadaniem przysposobienia wojskowego będzie przyczynić się do wyrobienia w młodzieży tych sprawności i cech, które rozwijają siły i charakter przyszłego obywatela Ojczyzny, pozwalając mu na wypełnienie obowiązku służby wojskowej w terminie krótszym i uzyskanie stopni wojskowych w szybszym okresie.

II. ZAKŁADANIE HUFCÓW SZKOLNYCH.

2. Organizacja. W tym celu w szkołach wskazanych przez władze szkolne powstają Hufce szkolne, o ile zgłosi się do zajęć dostateczna liczba uczestników. Organizacją Hufca zajmują się władze szkolne, przez wyznaczonego kierownika przysposobienia wojskowego.

Hufiec szkolny nosi nazwę szkoły (względnie imienia wybranego patrona).

3. Warunki przyjęcia. Każdy uczeń danej szkoły w roku, w którym kończy lat 16 i po przychylnem zaopinjowaniu lekarza, może przystąpić do organizacji szkolnej przysposobienia wojskowego.

4. Organizacja Hufców Szkolnych. Hufiec Szkolny każdego zakładu może stanowić w zakresie prac przysposobienia wojskowego jednostkę odrębną, niezależną od przynależności ucznia do klasy.

W zależności od stanu liczebnego i stopnia wyszkolenia rozpada się hufiec na mniejsze jednostki: kompanje, plutony, drużyny.

5. Rozwiązanie organizacji. Rozwiązanie danego Hufca czy jego oddziału następuje na podstawie decyzji władz szkolnych.

6. Kierownictwo. Na czele Hufca szkolnego stoi wyznaczony przez władze szkolne kierownik wojskowy, przyjęty na to stanowisko za zgodą odnośnych władz wojskowych.

Kierownikiem zajęć przysposobienia wojskowego w szkołach jest instruktor, posiadający wymagany cenzus wiedzy i praktyki wojskowej, okre-

---

[1]) Dziennik urzędowy M. W. R. i O. P. z 15 stycznia 1923 (R. VI. Nr. 1 (102).

ślony odrębnem rozporządzeniem. Instruktorem tym może być oficer czynny, rezerwy, względnie osoba cywilna, możliwie nauczyciel danej szkoły.

Kierownik prowadzi swą pracę na podstawie programów, opracowanych wspólnie przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Ministerstwo Spraw Wojskowych, a zatwierdzonych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Pod względem porządku i karności wewnętrznej kierownik podporządkowany jest całkowicie władzy szkolnej danego zakładu.

Kierownik wojskowy wchodzi do Rady Pedagogicznej na prawach równorzędnych z innymi nauczycielami szkoły odnośnie do spraw wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

O ile kierownikiem nie jest czynny wojskowy, pobiera on za swe zajęcia płacę, według norm nauczycielskich od władz szkolnych.

III. PROGRAM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

7. Na program przysposobienia wojskowego w szkołach składają się:

a) Wychowanie fizyczne w ścisłym związku z lekcjami objętemi programem szkolnym;

z niem łączy się grenadjerka i szermierka.

b) Szkoła strzelca i nauka o broni.

c) Ćwiczenia polowe i wiadomości z tem związane.

d) Szczególne sprawności techniczne.

e) Wiadomości wojskowe, włączone do programów poszczególnych przedmiotów szkolnych.

Program rozpada się na kursa przysposobienia wojskowego:

1) Stopień I, odpowiadający programom szkoły szeregowca piechoty,

2) Stopień II, odpowiadający programom szkoły podoficerskiej piechoty.

W szkołach technicznych i zawodowych poza kursem przysposobienia wojskowego stopień I, tworzy się kurs szkoły szeregowca broni specjalnych (artylerji, wojsk technicznych).

Kursa te będą uzupełniane zajęciami na kursach specjalnych i obozach wakacyjnych, przewidywanych w całości prac przysposobienia wojskowego, które obejmą elementy praktyczne wyszkolenia polowego, nie dające się przeprowadzić ze względu na warunki pracy w granicach programów i murów szkolnych.

8. **Przeprowadzenie programu przysposobienia wojskowego w szkołach.** Zajęcia na poszczególnych kursach składać się będą tygodniowo z:

a) 3—4 ćwiczeń 45—50 min. (w obrębie gmachu i boisk szkoły),

b) 1 ćwiczenia polowego lub strzelania na specjalnych kilko-godzinnych wycieczkach i ćwiczeniach,

c) jednego wykładu z poszczególnych przedmiotów wojskowych, trwającego najwyżej 45—50 minut.

Zajęcia uzupełniające i specjalne odbywać się będą na specjalnych kursach i obozach wojskowych, czy to dla wydoskonalenia się ogólnego, czy dla uzyskania sprawności z poszczególnych dziedzin wyszkolenia.

9. **Wprowadzenie nauk wojskowych do programu przedmiotów i wykładów ogólnych.** Pozatem przewiduje się wprowadzenie pewnych związanych z wojskomością wiadomości do programów przedmiotów ogólnokształcących w szkołach średnich i zawodowych:

a) do fizyki: zasady balistyki, znajomość motorów spalinowych, telefonów, radjotelegrafji,

b) do chemji: wiadomości z pirotechniki i o gazach bojowych,

c) do historji: niektóre wiadomości z historji wojskowości i wojen, z naciskiem na ich stronę wychowawczą szczególniej z podkreśleniem momentu poświęcenia i bohaterstwa,

d) do geografji: wiadomości o terenoznawstwie i kartografji wojskowej,

e) do nauki o Polsce: wiadomości z wojskowości polskiej, organizacji armji etc.

IV. EGZAMINA I ŚWIADECTWA Z KURSÓW PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

10. Warunki dopuszczenia do egzaminów. Uczniowie, którzy odbyli conajmniej 2/3 wszystkich ćwiczeń i wykładów i brali udział w ćwiczeniach drużyn i kół sportowych (conajmniej 1 sport zbiorowy), jakoteż odbyli kurs w obozie wakacyjnym, są dopuszczeni do egzaminów z przerobionego kursu według programów i przepisów egzaminacyjnych P. W.

11. Komisja egzaminacyjna. Egzamina odbywać się będą przed Komisją Egzaminacyjną, w której skład wejdą przedstawiciele, wyznaczeni przez M. S. Wojsk., oraz przedstawicieli Ministerstwa W. R. i O. P.

12. Świadectwo. Na podstawie przerobionych ćwiczeń i odbytych egzaminów, uczniowie uzyskują świadectwa następujących stopni:

a) Stopień I, z ukończenia kursu przysposobienia wojskowego i kursu rekruckiego piechoty, artylerji i wojsk technicznych,

b) Stopień II, z ukończenia kursu uzupełniającego podoficerskiego piechoty, artylerji i wojsk technicznych.

Pozatem na podstawie ukończonych kursów specjalnych mogą uczniowie uzyskiwać świadectwa, dające im uprawnienie odpowiednio do uzyskanych wiadomości.

V. PRZYWILEJE I ULGI.

13. Ulgi. Ulgi i przywileje zostaną określone w rozporządzeniach wykonawczych do ustaw o prawach i obowiązkach oficerów i szeregowych Wojsk Polskich.

VI. POMOCE I KOSZTA URZĄDZEŃ.

14. Pomoce wojskowe. Udzielanie pomocy wojskowej w zakresie instruktorów wojskowych, podręczników wojskowych i regulaminów, broni, amunicji, materjałów technicznych, placów ćwiczeń, strzelnic i t. p. określone jest w „Instrukcji o stosunku władz wojskowych do organizacyj wojskowo-wychowawczych“.

15 Obozy i kursy wakacyjne. Urządzeniem kursów i obozów wakacyjnych specjalnych i uzupełniających zajmują się w ścisłem porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. władze wojskowe, które troszczą się tak o zaopatrzenie materjalne, jak również o potrzebny personel kierowniczy i instruktorski.

Młodzież od lat 16 ukończonych, korzysta w obozach z uprawnień, jakie mają powoływani na ćwiczenia rezerwiści (wyżywienie, żołd) i podlega przepisom i regulaminom wojskowym.

Do każdego obozu Ministerstwo W. R. i O. P. deleguje kierownika pedagogicznego.

VII. KONTROLA.

Kontrolę nad porządkiem wewnętrznym i prawa dyscyplinarne w organizacjach szkolnych sprawują władze szkolne.

Władze wojskowe mają wgląd w tok wyszkolenia wojskowego, przez delegatów upoważnionych specjalnie prsez M. S. Wojsk.

Delegaci władz wojskowych mogą zwiedzać Hufce Szkolne za uprzedniem zawiadomieniem i zgodą władz szkolnych.

Kontrolę nad obozami i kursami specjalnemi sprawują właściwe D. O. K. Prawo zwiedzania i kontroli mają również delegaci M. W. R. i O. P. i kuratorjów szkolnych.

Warszawa, dnia 1 grudnia 1922 r. (L. 1824/22 H.).

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
(—) *Dr. Kumaniecki.*

Minister Spraw Wojskowych
(—) *Sosnkowski,* Generał Dywizji.

ROZPORZĄDZENIE

Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie przysposobienia wojskowego młodzieży szkolnej.

W związku z rozporządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Ministra Spraw Wojskowych z dnia 1 grudnia 1922 r. (Dz. Urz. Min. W. i O. P. Nr. 1/102) w sprawie organizacji przysposobienia wojskowego w szkołach średnich, zawodowych i seminarjach nauczycielskich, zarządzam co następuje:

1) Hufce szkolne winny być zorganizowane w tych szkołach średnich, zawodowych i seminarjach nauczycielskich (państwowych i prywatnych), które stoją na należytym poziomie wychowawczym i uzyskają potrzebne tereny, urządzenia i środki.

2) Wybór szkół, w których mogą powstać hufce szkolne, należy do Kuratora Okręgu Szkolnego, który w sprawie zorganizowania hufców porozumiewa się z właściwem Dowództwem Okr. Korp. O ile chodzi o szkoły niepaństwowe, Kurator Okręgu Szkolnego przed wydaniem decyzji porozumiewa się z właścicielami szkół. Także D. O. K. mogą zwracać się do Kuratorów Okręgów Szkolnych z inicjatywą w tym względzie; w bezpośredni kontakt ze szkołą wchodzą władze wojskowe dopiero po decyzji Kuratora Okręgu Szkolnego o utworzenie w niej hufca.

3) Na kierownika przysposobienia wojskowego w szkole należy wyznaczać przedewszystkiem kierownika wychowania fizycznego, lub innego nauczyciela — oficera rezerwy, bądź tej samej szkoły, bądź innych szkół w tej samej miejscowości się znajdujących, o ile jeden lub drugi posiada potrzebne do kierowania przysposobieniem wojskowem kwalifikacje. W braku takich kandydatów może stanowisko to objąć instruktor wojskowy, posiadający odpowiednie kwalifikacje. Pożądane są w obu wypadkach kwalifikacje harcerskie.

4) Kierownika przysposobienia wojskowego wyznacza Kurator Okręgu Szkolnego na podstawie wniosku dyrektora szkoły i po zasięgnięciu zdania D. O. K. Wniosek dyrektora szkoły winien opierać się na opinji rady pedagogicznej. Kierownik może powoływać pomocników ze zgodą dyrektora szkoły.

5) Przyjęcie ucznia do hufca szkolnego nie może nastąpić wbrew woli rodziców lub opieki.

6) Przysposobienie wojskowe w hufcach szkolnych prowadzone będzie według programu ustalonego przez Ministerstwo W. R. i O. P. w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych. W ramach tego programu opracowuje kierownik przysposobienia wojskowego w szkole szczegółowy program, dostosowany do warunków miejscowych, oraz rozkład zajęć hufca i przedstawia dyrektorowi szkoły, który poddaje go pod rozwagę rady pedagogicznej i na podstawie jej opinji zatwierdza lub żąda w nim zmiany. Wszelkie późniejsze zmiany w szczegółowym programie i rozkładzie zajęć wymagają zgody dyrektora — ważniejsze zaś winny być poddane pod rozwagę rady pedagogicznej. Dyrektor szkoły ma prawo zarządzać w razie potrzeby zmiany w rozkładzie zajęć hufca.

7) Kierownik przysposobienia wojskowego w szkole z końcem każdego półrocza — a na żądanie dyrektora szkoły częściej — zdaje na posiedzeniu rady pedagogicznej sprawę z prac i stanu hufca. Sprawy hufca i przysposobienia wojskowego wogóle winny być przez radę pedagogiczną omawiane w obecności kierownika.

8) Dyrektor i rada pedagogiczna szkoły winny z całą życzliwością popierać pracę hufca szkolnego i usiłowania jego kierownika i dążyć do sharmonizowania ich z całością wychowawczej działalności szkoły. Dyrektor szkoły winien roztoczyć baczną opiekę nad tą dziedziną życia szkolnego, za którą jest również odpowiedzialny.

9) D. O. K. podają do wiadomości Kuratorów Okręgów Szkolnych nazwiska wojskowych, uprawnionych do wizytowania poszczególnych hufców szkolnych. Kurator podaje je do wiadomości dyrektorów szkół. Osoba wizy-

tująca hufiec szkolny na terenie szkoły winna zgłosić się przedtem u dyrektora szkoły.

10) Z końcem każdego roku dyrektor, na podstawie opinji rady pedagogicznej, składa Kuratorowi Okręgu Szkolnego sprawozdanie z prac i stanu hufca szkolnego. Na podstawie tych sprawozdań przedstawia Kurator Okręgu Szkolnego Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego roczne sprawozdanie o stanie prac w całym Okręgu.

Warszawa, dnia 5 stycznia 1923 r. (L. 43/23 H.).

Kierownik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

(—) *J. Mikułowski-Pomorski.*

Załącznik.

TYMCZASOWY PROGRAM

przysposobienia wojskowego w szkołach średnich, zawodowych i seminarjach nauczycielskich.

Dopełnienie programów wychowania fizycznego klas wyższych (6-7-8) zabiegami, związanemi z przygotowaniem do służby wojskowej ma na celu wyrobienie pośród młodzieży szkolnej sprawności fizycznej i takich cech moralnych, które są podstawą zarówno wychowania obywatelskiego, jak i szkoły żołnierskiej.

Przysposobienie wojskowe szkolne nie może opierać się ściśle na programach i metodach wojskowych, ażeby nie nabrało cech zbyt formalnych.

Elementy ściślej wojskowe znaleźć mogą natomiast zastosowanie w wakacyjnych obozach szkolnych.

Oprócz jednej lekcji w tygodniu, przeznaczonej na wykład teoretyczny z dziedziny wojskowości, na przysposobienie wojskowe poświęcane będą dwa razy w tygodniu po 2 godziny w porze popołudniowej.

Obok uzupełnienia ćwiczeń cielesnych przysposobienie wojskowe obejmie szkołę strzelca, ćwiczenia terenowe i techniczne.

I. ĆWICZENIA CIELESNE.

Ćwiczenia cielesne są dopełnieniem i rozwinięciem ćwiczeń, objętych programem szkolnym, są prowadzone w ścisłem porozumieniu z nauczycielem gimnastyki odnośnej szkoły i obejmują przeważnie ćwiczenia przygotowawcze do szkoły żołnierza — według programu dla grupy słabych.

A. Ćwiczenia metodyczne.

1. **Marsze.** Marsz ze śpiewem, marsz krokiem przyśpieszonym, marsz w terenie urozmaiconym, marsz z wypadem z zamachem rąk naprzemian.

2. **Wspinanie się. Pokonywanie przeszkód. Utrzymywanie równowagi.** Wspinanie się po drabinach z pomocą oraz bez pomocy nóg. Wspinanie się po słupach, linach z pomocą rąk i nóg Wspinanie się po linach nachylonych. Przebywanie parkanów z pomocą towarzyszy lub bez. Przejście przez parkan z pomocą liny. Marsz po kładce. Walka o równowagę dwójkami. Bieg po kładkach. Skoki po kamieniach

3. **Skoki.** Skoki w zwyż z rozbiegu oraz bez rozbiegu. Skoki wdal. Skoki skombinowane. Skoki w dół z muru. Skoki ze zwisu (parkan, lina pochylona). Skoki z dołu na górę. Skoki przez płotki. Skoki o tyczce.

4. **Podnoszenie.** Dźwiganie przygotowawcze: W rozkroku szybkie skłony w dół z chwytem za pięty i szybkie prostowanie się o ramionach w górę. W rozkroku ręce na biodra — zwroty tułowia rzutem. Chwyty do dźwigania rannego na barkach.

5. **Biegi.** Biegi na 60, 100, 200 metrów. Biegi w urozmaiconym terenie, biegi rozstawne i biegi z ciężarem.

6. **Rzuty.** Ćwiczenia przygotowawcze: rzuty rąk w górę i w bok. Zamachy do rzutu granatów. Zamach do pchnięcia kulą. Rzuty dyskiem. Rzuty oszczepem. Żonglowanie piłkami, ciężarami.

7. **Walka wręcz.** Zapasy, przeciąganie liną. Elementy szermierki.

B. Gry i zabawy ruchowe — gry sportowe.

1. Gry i zabawy ruchowe obejmują gry podane w podręczniku „Gry i zabawy ruchowe dla wojska“ oraz zabawy podane w Reg. Wych. Fiz. dostosowane do młodzieży szkolnej; powinny być prowadzone metodycznie, jako uzupełnienie odpowiednich grup ćwiczeń metodycznych i naturalnych.

2. Gry sportowe — sztandar, walka o piłkę, harce, palant, kwadrant, piłka koszykowa, piłka latająca, piłka nożna.

Grami należy kierować w sposób następujący: dzielić wszystkich na grupy i przeprowadzać pomiędzy nimi rozgrywki przez cały miesiąc, notując wyniki gier na osobnej tablicy punktami.

C. Sporty.

Instruktor kieruje zaprawianiem się ćwiczących do tych gałęzi sportów, których elementy posiedli podczas przerabiania ćwiczeń. Prócz lekkiej atletyki należy osobno przejść pływanie. W sportach należy zwracać uwagę więcej na styl wykonania, niż wyczyny. Urządzać zawody wewnątrz szkoły, oraz między szkołami.

II. SZKOŁA STRZELCA.

1. Nauka o broni. Ogólna charakterystyka broni nowoczesnej. Szczegółowa budowa karabinu, (wg. „Instrukcji o broni piechoty“). Umiejętność ładowania, rozładowania i zabezpieczenia karabinu

2. Nauka o strzale. Tor pocisku. Odległość a celowanie. Wpływy atmosferyczne. Rola gwintów. Rozrzut. Działanie pocisków.

3. Nauka strzelania (wg. „Przepisów strzeleckich“).

Bardzo pożądanem jest zaznajomienie uczniów z jednym z typów broni samoczynnej: 1 km., albo rkm., względnie ckm.

Celem zajęć ze szkoły strzelania jest uzyskanie strzału celnego pojedynczego strzelca. Punkt ciężkości szkoły strzelca ma leżeć w strzelaniu szkolnem, a zwłaszcza w strzale śrutem, a nie w teorji i ćwiczeniach wstępnych: postawy, ściągania spustu, celowania i t. d. Dzięki małym kosztom, związanym z tem uzyska się możność częstych strzelań, a więc doprowadzenia strzelania do sztuki, traktowania szkoły strzelca jako sportu. W dużej mierze nadaje się użycie broni szkolnej (flobertu). Organizowanie jak najczęściej zawodów strzeleckich hufca, względnie hufców, może również odegrać poważną rolę w rozwoju sportu strzeleckiego.

III. WYCIECZKI I ĆWICZENIA W TERENIE ORAZ WIADOMOŚCI Z TEM ZWIĄZANE.

Ćwiczenia te odbywać się będą podczas dłuższych wycieczek w dni wolne od zajęć szkolnych — i w obozach letnich.

1. Gry i zabawy polowe, mające na celu wyrobienie spostrzegawczości, zdolności obserwacji, podchodzenia, tropienia, czujności, jak również orjentowania się w terenie. Ocena odległości (szczególnie ważne do 600 m.).

2. Terenoznawstwo. Orjentowanie się w terenie, kompas, busola. Mapa: skala, warstwice, kreski, profile, znaki umówione. Umiejętność czytania map wojskowych. Szkice. Pomiary.

3 Łączność. Sygnalizacja rękami, chorągiewką, gwizdkiem etc. Znaki Morse'a etc. Telegraf i telefon. Budowa i utrzymanie linji telefonicznej. Służba meldunkowa.

4. Służba polowa. **Marsze,** zwiady, ubezpieczenia podczas obozowania i w czasie marszu.

5. Pionierka. Umiejętność użycia narzędzi ciesielskich i saperskich. Roboty obozowe i ziemne Budowa przepraw.

Wiadomości, związane z wyszkoleniem polowem nie mogą być podawane w formie wykładów, a tylko praktycznie w polu, w związku z grami (zależnie od wieku i poziomu uczniów), a to dopiero może posłużyć za temat do pogadanek najpierw w polu, potem do ewentualnego rozwinięcia na wykładzie. W pracy tej należy wziąć pod uwagę metody harcerskie, gdzie wyszkolenie polowe polega nie na znajomości pewnych form, przepisów, ruchów regulaminowych, a na wyrobieniu sprawności i obudzeniu zdolności,

dając rezultaty rzeczowe w wyćwiczeniu polowem. Do większości ćwiczeń należy stosować system zawodów.

Przepisy i regulaminy wojskowe są potrzebne tylko dla instruktora conajwyżej, jako ramy i podstawa i zaznajomienie z niemi jest konieczne dopiero w przygotowaniu dowódców-instruktorów.

Przy prowadzeniu ćwiczeń należy opracować zgóry zawsze plany i organizację zajęć, wybór szczegółowy terenu i program zajęć.

Dla lepszego przebiegu ćwiczeń i wycieczek należy dokładać starań, aby każdy posiadał potrzebne wyekwipowanie turystyczne, a hufiec przedmioty, służące do ekwipunku oddziału. W tych warunkach łatwiej będzie przyzwyczaić i wzbudzić zamiłowanie uczniów do trybu życia w polu, do życia niewygód i wysiłków.

IV. SPRAWNOŚCI TECHNICZNE.

Obok tego każdy z uczniów powinien uzyskać w zależności od indywidualnych chęci i zdolności sprawność zawodową, względnie poznać jakąś maszynę. Sprawności te można kształcić drogą tworzenia specjalnych kół technicznych, względnie przez praktykę.

Szczególnie poleca się zaznajomienie z silnikiem spalinowym jako częścią składową tylu maszyn użyteczności pokojowej, jak i potrzebnych dla wojny (motocykl, samochód, samolot, czołg). Z wykształcenia zawodowego zasługują w szczególności na polecenie sprawności: kolarza, jeźdźca konnego, wioślarza, rusznikarza, ślusarza, elektrotechnika, telegrafisty, miernika, fotografa, strażaka.

Praktyki religijne młodzieży katolickiej.

Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie nadzoru wychowawczego podczas wspólnych praktyk religijnych młodzieży katolickiej w szkołach powszechnych oraz średnich ogólnokształcących i zawodowych.

Celem unormowania nadzoru wychowawczego podczas wspólnych praktyk religijnych młodzieży katolickiej w szkołach powszechnych oraz średnich ogólnokształcących i zawodowych zarządzam co następuje:

Tam, gdzie jest urządzane osobne nabożeństwo. ewentualnie z odpowiedniem przemówieniem (kazaniem, egzortą) dla młodzieży szkolnej, tam młodzież szkolna bierze udział w tych praktykach zbiorowo, a szkoła, jako instytucja wychowawcza, przyjmuje na siebie obowiązek opieki i nadzoru nad zebraną razem młodzieżą.

Nabożeństwo i inne praktyki religijne, w których młodzież szkolna bierze udział zbiorowo, odbywają się:

a) na początku i z końcem roku szkolnego,
b) w niedziele w ciągu roku szkolnego z wyjątkiem niedziel podczas dłuższych feryj,
c) w święta wyliczone w osobnych rozporządzeniach Ministerstwa W. R. i O. P.,
d) w dniu 3 maja,
e) w czasie przystępowania do Sakramentów Świętych i odbywania rekolekcyj wielkanocnych.

Stosownie do warunków miejscowych młodzież zbiera się albo w gmachu szkolnym, skąd udaje się do kościoła, albo odrazu w kościele w czasie wyznaczonym przez księdza prefekta w porozumieniu z dyrektorem (kierownikiem) szkoły.

Tak w czasie zbierania się młodzieży, jak w czasie nabożeństwa i kazania szkolnego (egzorty), opieka nad młodzieżą i nadzór nad jej zachowaniem się należy do wychowawczych obowiązków księży prefektów i nauczycieli. Jeżeli w pewnej szkole pracuje kilka sił nauczycielskich, można urządzać kolejne dyżury, przyczem liczba nauczycieli, czuwających nad młodzieżą, musi czynić zadość potrzebie roztoczenia istotnej opieki i nadzoru nad nią.

W sprawie dni wolnych od nauki szkolnej.

W roku szkolnym 1922/23 wolne od nauki szkolnej są wszystkie niedziele i następujące dni świąteczne: 8 września (Narodzenie N. M. P.), 1 listopada (Wszystkich Świętych), 2 listopada (Dzień Zaduszny), 8 grudnia (Niepokalane Poczęcie N. M. P.), 6 stycznia (Trzech Króli), 2 lutego (Oczyszczenia N. M. P.), 14 lutego (Popielec). 10 Maja (Wniebowstąpienie Pańskie), 21 maja (drugi dzień Zielonych Świąt, poniedziałek), 31 maja (Boże Ciało), 29 czerwca Apostołów Piotra i Pawła).

Ponadto wolny od nauki jest dzień 8 maja (św. Stanisława), względnie dzień św. Józefa, lub św. Michała, lub św. Wojciecha, lub św. Kazimierza, zależnie od miejscowego zwyczaju uroczystego świętowania dnia powyższych patronów w poszczególnych polskich prowincjach kościelnych. W każdym razie w danej miejscowości może tylko jeden z tych dni być dniem wolnym od nauki szkolnej.

Ferje świąteczne Bożego Narodzenia trwają od 22 grudnia do 2 stycznia włącznie (zawieszenie zajęć 21 grudnia po lekcjach, podjęcie nauki 3 stycznia rano).

Ferje świąteczne Wielkanocne trwają od wielkiej środy 28 marca do poniedziałku po niedzieli przewodniej włącznie 9 kwietnia.

Z rocznic narodowych *wolny* od nauki szkolnej jest tylko dzień Trzeciego Maja. Inne rocznice narodowe należy obchodzić bez przerywania zwykłych zajęć szkolnych, przenosząc uroczyste obchody bądź na najbliższą niedzielę lub święto, bądź też na godziny popołudniowe.

W rocznice narodowe należy na lekcjach uwzględniać w odpowiedni sposób ważne wypadki historyczne i drogie dla nas postacie.

Częściowo wolne od zajęć szkolnych są dni, w których młodzież przystępuje gremjalnie do Sakramentów Świętych. Z tego powodu nie można jednak uwalniać młodzieży od nauki częściej niż trzy razy do roku. W dniach tych należy uwolnić uczniów tych oddziałów, które do Sakramentów przystępują, od zajęć szkolnych przez jedno popołudnie (od g. 12 w poł.), celem odbycia spowiedzi i przez następujące przedpołudnie celem przystąpienia do Komunji Świętej.

W szkołach, w których odbywają się w czasie wielkiego postu osobne rekolekcje dla młodzieży szkolnej, młodzież może być zwolniona od nauki szkolnej w porozumieniu z miejscowym prefektem, względnie duszpasterzem, na trzy dni, w ciągu których młodzież wysłucha rekolekcji i przystąpi do Sakramentów. W szkołach tych jednak osobne uwalnianie młodzieży od nauki dla przystąpienia do Sakramentów ograniczyć się musi poza okresem rekolekcyjnym de dwóch wypadków w roku.

Prócz powyżej wymienionych dni wolnych od nauki szkolnej mogą być dodatkowe wolne od zajęć szkolnych w ciągu roku pięć dni, z powodu np. święta parafjalnego lub diecezjalnego, patrona młodzieży szkolnej, zbiorowych wycieczek szkolnych lub jakichś innych ważnych powodów miejscowych. O wyborze tych dni decyduje we wszystkich szkołach z wyjątkiem szkół powszechnych od jedno do pięcioklasowych włącznie kierownik szkoły w porozumieniu z radą pedagogiczną. W szkołach powszechnych od jedno do pięcioklasowych włącznie decyzja w tym względzie należy do Inspektora szkolnego.

Rok szkolny kończy się we wszystkich szkołach powszechnych, preparandach nauczycielskich, w szkołach handlowych i kupieckich, w szkołach dokształcających zawodowych męskich i żeńskich, w żeńskich szkołach przemysływych i seminarjach zawodowych dnia 28 czerwca. W szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich w zasadzie również w powyższym dniu, ze względu jednak na odbywające się egzaminy dojrzałości termin ten może być w poszczególnych zakładach lub klasach przyśpieszony. Decyduje o tem Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na wniosek Kuratorów Okręgów Szkolnych.

Zakończenie roku szkolnego w szkołach rzemieślniczych męskich i kobiecych, w szkołach agrotechnicznych nastąpi dnia 9 lipca.

Zakończenie roku szkolnego w szkołach zawodowych technicznych ma nastąpić w terminie określonym w statutach poszczególnych szkół. Szkoły techniczne nie posiadające statutu, zakończą rok szkolny w terminie zatwierdzonym przez Ministerstwo.

Minister
(—) *Dr. Kumaniecki.*

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Ks. Z. Baranowski i ks. S. Kowalski: „Zasady życia chrześcijańskiego". Podręcznik na kl. IV gimnazjalną. Poznań 1922. Nakładem Spółki Pedagogicznej.

Według obecnych planów oficjalnych podręcznik na klasę IV-tą gimnazjalną ma być syntezą materjału katechizmowego z poprzednich trzech lat; powinien on znane pojęcia wiary ująć w całość, pogłębić i zastosować do życia codziennego.

Synteza katechizmowa z natury swej wynikać musi ze szczegółów, z poglądu. Z poglądu biblijnego lub liturgicznego. Konieczną formą tej syntezy jest logiczna, organiczna budowa całości i ścisłość pojęć (więc układ katechizmowy nasuwa się sam przez się). Inaczej trudno sobie tę syntezę wyobrazić (przyznaję wprawdzie, że ujęcie treści w pytania i odpowiedzi nie jest konieczne, lecz tamte dwie cechy katechizmu: logiczna budowa i ścisłość są w syntezie absolutnie konieczne). Więc podręcznik na kl. IV-tą powinien być w myśl obecnego programu rodzajem katechizmu; przewidziane zaś w programie oficjalnym pogadanki mogą być rozumiane tylko jako uzmysłowienie biblijne lub liturgiczne katechizmu, jako tło, jako pogląd (wzorem takich pogadanek, zawierających jednak ścisłe pojęcia, są dziełka ks. Oer'a: „Unsere Tugenden" i „Unsere Schwächen" Freiburg Herder).

Pierwsze wrażenie na widok podręcznika ks. Baranowskiego i ks. Kowalskiego jest pewne zdziwienie: Co to jest? Jaka myśl przewodnia? O co właściwie autorom chodzi? Czego oni chcą nauczyć? W jakim stosunku ma być ten podręcznik do nauki w klasach niższych?

Zaprawdę trudno na te pytania doszukać się odpowiedzi w podręczniku niniejszym, który nie jest katechizmem, ani nawet zbiorem pogadanek (które przecie z natury swej wymagają górnego stylu, pewnej poezji, porównań, przykładów), lecz raczej suchym skrótem dogmatyczno-moralnych rozważań.

Brak jasno sprecyzowanego celu, brak myśli przewodniej jest wadą, która tkwi w samem założeniu podręcznika.

I Rzeczowo: brak treści. Trzecia część katechizmu (zwłaszcza przy sakramentach). Str. 123: Żal jest to „serdeczna przykrość" — określenie bardzo nieścisłe i niebezpieczne, nasuwa

bowiem refleksję, iż żal jest aktem uczucia, podczas gdy jest on raczej aktem woli. Str. 98: Według autora pokora jest prawdą, lecz „nic dobrego sobie nie przypisuje“. Jak to pogodzić? Czyż prawdą jest, jakoby nic dobrego w nas nie było? Str. 135 sqq. Autor nie rozróżnia dobrze przymiotów modlitwy. Niektóre przymioty, które są właściwe tylko modlitwie błagalnej (wytrwałośc, ufność, poddanie się woli Bożej) odnosi autor do każdej modlitwy.

Zresztą jednak autorowie wyrażają się poprawnie pod względem dogmatycznym i gdyby nie skąpość materjału rzeczowego, podręcznik przedstawiałby się pod względem dogmatycznym zupełnie dobrze.

II Dydaktycznie: pierwsze wrażenie: suche, bez namaszczenia, prawie bez cytatów. Zupełny brak nawiązania do biblji! Jakżeby można te suche wywody ożywić i uplastycznić odpowiedniemi obrazami biblji! I zainteresowanie byłoby większe.

Autorowie nie dają wogóle żadnego poglądu. Jest to błąd zasadniczy. Pogląd i indukcja nie mają w tej książce zastosowania. Zważywszy, że według nowego programu nauczanie religijne ma się opierać na poglądzie nie tylko w klasie I, II i III (katechizm na poglądzie biblijnym, lecz i w kl. V i VI (dogmatyka na poglądzie historji Kościoła), to musi niesłychanie razić abstrakcyjne i dedukcyjne traktowanie przedmiotu w podręczniku przeznaczonym na środkową klasę IV.

Charakterystyczny jest prawie zupełny brak jawnych i wyraźnych definicyj. Pojęcia, któremi autorowie operują, są nieścisłe i mętne (np. na str. 80 i cały ustęp o miłości Boga na str. 54). Definicje rażą lub wogóle brak ich na str. 35 (brak pojęcia Kościoła), 64 (brak pojęcia czci boskiej), 94 (określenie paskarstwa), 101 (życie nadprzyrodzone polega, według autora, na tem, że... kiedyś mamy pójść do nieba [?!]), 103 (brak definicji łaski uświęcającej), 107 (brak definicji chrztu św.), 417 (brak określenia ofiary), 120 (brak definicji pokuty; z całego ustępu o pokusie ma się wrażenie, że chodzi w niej o odpuszczenie grzechów, nie zaś kar doczesnych), str. 122 (mylne określenie spowiedzi św.: „spowiedź św. jest lekarstwem na choroby duszy; jest dalej odwróceniem się od grzechu“. [?]).

Brak ścisłości i jasnych pojęć uważam za ciężki grzech ze stanowiska dydaktyki, a ze stanowiska pedagogji za demoralizację, albowiem w ten sposób przyzwyczaja się uczniów do płytkości i blagi.

Nie tylko pojęcia, lecz i myśli zawarte w tej książeczce przedstawiają się blado i mizernie. Myśli głębszych mało. Myśli są zwykle tylko zaznaczone, a nie rozwinięte (np. str. 78), stąd mnóstwo frazesów (np. str. 56, 78, 83). To skondenzowanie materjału nadaje pogadankom formę skrótów suchych i mało interesujących: str. 79, 83, 89 i ustępy 14, 88, 52 i 58. Nie-

które pogadanki (20, 32, 37) wyglądają jak punkty egzort, z których prawdopodobnie pozostały.

Dowodzenie jest również słabą stroną podręcznika: str. 51 (Bóg celem człowieka), str. 89 (samobójstwo), str. 95 (kłamstwo; autorowie nie podkreślają celu daru mowy) i cały ustęp 37 (racja obowiązków wobec rodziców za słabo podkreślona; autorowie nakładają obowiązek wdzięczności wobec służby domowej [?]). W rezultacie zamiast systemu moralnego mamy w podręczniku ciągłe moralizowanie mało zrozumiałe i mało celowe; gdy bowiem rozum racji jasno nie widzi, a uczucie nie jest wstrząśnięte, poruszanie samej tylko woli będzie bezskuteczne.

Forma zewnętrzna przedstawia się nie najgorzej: druk wielki, wyraźny, format zgrabny. Razi jednak zupełny brak ilustracyj i lichy papier.

Styl autorów jest prosty i krótki, ale za lakoniczny. Zdania poszczególne są rzucone ciężko i mało łączą się nawzajem. Dłuższych okresów autorowie prawie nie używają, jakkolwiek mówią do uczniów dojrzalszych. Błędy językowe: str. 11 „w przeciwstawieniu“ zamiast „w przeciwieństwie“; str. 28 „nasamprzód“ zamiast „najpierw“; str. 88 „bieganie na ślizgawce“ zamiast „ślizganie się“. Natomiast językowo poprawną i słuszną jest nazwa łaski „uświęcającej“ zamiast „poświęcającej“; wyraża ona lepiej łacińską gratia sanctificans.

Jako stronę ujemną zaznaczyć muszę jeszcze: suchotniczą szczupłość podręcznika; cała książeczka zawiera 140 stron w małej 8°; wygląda to wprost niepoważnie.

Jako sumę dodatnią podkreślam z uznaniem, że niektóre pogadanki (czy też egzorty) są przeprowadzone wcale dobrze, a nawet pięknie. Do takich zaliczam pogadanki: 7, 19, 20, 25, 34, 40 (prócz punktu II), 42 i 55.

Tu i ówdzie trafiają się piękne myśli. Autorowie korzystają widocznie i wzorują się na pismach Meschlera: „Trzy podstawy życia duchowego“, Doss'a: „Myśli i Rady“ i dziełach O. Gesch'a.

Co do szczegółów: str. 4: autor wylicza jednym tchem jako tłumaczy Pisma św.: ks. Wujka, ks. Szlagowskiego, ks. Szczepańskiego i ks. Kruszyńskiego. Str. 6: w rozdziale p. t. „Pan Bóg“ zupełnie już pominięty opis postaci Bożej i Jego doskonałości a pomieszczone tam dowody istnienia Boga są całkiem słabe i nieprzekonywujące; dowód z celowości możnaby i należałoby rozwinąć obszerniej. Unikatem w swoim rodzaju jest dowód na istnienie Boga zaczerpnięty z... Pisma św.! Oczywisty circulus vitiosus! Na str. 12 twierdzi, że w raju Adam zjadł „jabłko“ (?). Na str. 23 mówiąc o dowodach Bóstwa Jezusa, pomija autor klasyczne teksty św. Jana. Na str. 25 mówiąc o życiu ukrytem Jezusa, akcentuje autor same cnoty bierne. Na

str. 26 mówi autor w 7 wierszach o życiu ukrytem Jezusa w Najśw. Sakramencie. Autor nie daje syntezy charakterystyki Jezusa. Na str. 74 cytuje autor św. Augustyna w sensie odwrotnym. Na str. 84 mówi autor o Arystydesie jakby o kimś znanym. Na str. 85 mówi autor bałamutnie, mieszając pracę społeczną z akcją charytatywną. Na str. 97 twierdzi autor, że pokora nie jest największą z cnót. W ustępie 50 p. t. „Eucharystja w życiu jednostki“ i w ust. 54 p. t. „Eucharystja w życiu społecznem“, mówi autor o wszystkiem innem, tylko nie o wpływie Eucharystji na życie jednostki i społeczeństw.

Reasumując wszystkie te uwagi stwierdzam, że książeczka ks. Baranowskiego i ks. Kowalskiego nie posiada tych cech dydaktycznych, jakie podręcznik posiadać musi. Jeśliby autorowie poczynili zasadnicze zmiany: opuszczenie elementu pogadankowego („pogadanka łatwo przechodzi w gadanie“), wprowadzenie poglądu i ścisłych pojęć — wówczas stałaby się ta książeczka podręcznikiem, czem dziś nie jest.

Kończąc recenzję, muszę jeszcze dla sprawiedliwości zaznaczyć jako okoliczność łagodzącą: autorowie usiłowali stworzyć rzecz, która nie ma precedensu w literaturze nie tylko naszej, lecz prawdopodobnie całego świata, rzecz z góry poronioną bez ich winy, rzecz składającą się z dwóch przeciwieństw: podręcznik szkolny dla... pogadanek.

Ks. Dr. Kazimierz Thullie.

Czytania biblijne i katechizmowe. X. X. Gerstmann i Ratuszny.

Ponieważ P. T. Koło Katech. w dołączonej do podręcznika kartce prosiło o uwagi i krytykę, pozwalam sobie na nią w tym celu, aby następne wydanie „Czytań“ było podręcznikiem przystępnym i naprawdę pożytecznym dla uczniów. Obecny podręcznik jest za trudny dla umysłów uczniów kl. I-ej; nie wiem, jaką jest obecnie inteligencja chłopca w I kl. np. we Lwowie i wielkich miastach wysuniętych na zachód, gdzie przerwa w nauce spowodowana wojną trwała stosunkowo niedługo, ale u nas np. poziom umysłowy chłopca I kl. gimnazjalnej równa się dawnemu poziomowi z kl. 3 powszechnej. Otóż dla takiej młodzieży podręcznik jest b. trudny. Widzę wady w treści i układzie.

Treść zanadto szczegółowa, dużo całkiem niepotrzebnych liczb, np. lata osób, objaśnienia geograficzne, egzegetyczne nieraz b. subtelne, dobre dla katechety. Styl piękny, w paragrafach oznaczonych gwiazdką podniosły, operuje jednak słowami niedostępnemi dla chłopca. Jeden z księży Autorów zapytany przeze mnie, czy paragrafy oznaczone gwiazdką należy tylko czy-

tać, powiedział, że trzeba je zadawać. Jako nauka moralna, wynikająca z opowiadania biblijnego, są one nieraz b. piękne, trafne, przemawiają do przekonania; są pewnym rachunkiem sumienia, ale nie mogę sobie wyobrazić, by je można zadać do wyuczenia się; są to właściwie „rozważania filozoficzne“, nie dla nauczenia się dla małego umysłu, działającego pojęciami najprostszemi. Jest to piękna lektura, której celem budzenie i pogłębianie sumienia chrześcijańskiego. Mojem zdaniem, lepiejby je zastąpić odpowiedniemi pytaniami i odpowiedziami katechetycznemi. Jeśli jednak miałyby pozostać, to w każdym razie dołączyć do nich odpowiadające §§ z katechizmu, ale nie komasować cały katechizm na końcu książki. Ten sposób zakreśla prawdom katechetycznym miejsce „na szarym końcu“, zamiast równomierne.

Przejdźmy kolejno podręcznik!

Str. 5 *2 wiersz 9 z góry: „a skoro potem...“ zestawienie własnej bezsilności ze wszechmocą Bożą ładne, ale za trudne. Str. 6 „jam jest, którym jest“... jak wyżej. Pojedyńcze wyrazy i zwroty, które uważam za zbyt trudne i niewłaściwe, będę przytaczał bez dalszych uwag. Str. 7 „dzieła Boże mają na sobie piętno najwyższego rozumu“. Str. 8 „dusza karmi się prawdą“. Str. 9 „niewidzialna współpraca między niebem a ziemią“, „łamią się chlebem miłości... itd.“ Str. 13 *8 „według planu bożego“, „w oku człowieka odbija się głębia...“ Str. 15 „żelazo włożone w ogień...“ porównanie dobre dla kl. VII, Dogm. szczeg., ale nie dla I., „rozum i wola dostroiły się do nadnatur. piękności duszy“ (!!!), „rozum... zajaśniał nadprzyrodz. światłem“ — nie wytłumaczono, na czem polegało światło nadprzyrodzone. Str. 16 § 10 „drzewo żywota“ — nie wytłumaczono jego nazwy. Str. 17 uw. 4: dlaczego wieczne życie na ziemi po grzechu byłoby nieszczęściem, kiedy mimo następstw grzechu pierwor. i dzisiaj życie jest ciężkie, ale nie nieszczęściem. Po co zagłębiać się w jakieś domysły, skoro dawniej uczono, że anioł stał na bramie, aby pierwsi rodzice nie mogli powrócić do raju. Str. 18 na końcu: „znowu przegrałeś...“ „pokusa wygrała“ „sfałszuje sumienie“. Str. 21 *13 „oświeca nam... wielkie zdziczenie“... Mówić dzieciom o okresach: złotym i żelaznym? to zaledwie pojmują uczniowie V kl. przy metamorfozach Owidjusza. Str. 26 § 16 „obnażył się“ — nie powinno się o tem wogóle mówić, wystarczy gdy się powie, że spał pjany. Poco te lata patrjarchów? „Wieża Babel“ — opuszczona zupełnie, a przecież to najlepiej tłumaczy rozmaitość języków i nieraz spotka się chłopiec z powiedzeniem: „to istna. wieża Babel!“ Niepotrzebne drobne szczegóły: Thare, Mr i t. p. obciążają jedynie pamięć dziecka. § 23 „Izak poślubia Reb“ zbyteczny. Str. 36 *25 „Wiara podstawą życia duchowego, ale szczytem jego jest miłość“— nadaje się do książek, jak: „Filotea“,Senpojego: „Walka“

i podobnych. Str. 40 § 27 zamiast: „modlitwa jest kluczem“, lepszy byłby cytat św. Augustyna: „kto się dobrze modli, dobrze żyje“. Str. 41 nr. 1 nie powiedziano, że pierworodztwo polegało na zapewnieniu, że z pierwor. przyjdzie Zbawiciel. Str. 43 § 30 „przeprawił żony“ — poco dzieciom mówić o poligamji?

Co do ilustracyj, można było dać lepsze, archaiczne z wykopalisk nie są dla uczniów (np. Faraon w przeźroczej sukni!).

Str. 54 § 37 „brak poczucia własnej godności darować winę“ i t. d. właściwe dla VIII kl. w etyce.

Str. 63 § 44 cuda Boże, a zaraz przy tem: „ale i czarownicy egipscy czynili to samo“ — t. zn. cuda (!!) naprzód zbędny szczegół, a powtóre jak na podobnem zestawieniu tracą swą wartość nadprzyrodzoną cuda zdziałane przez Arona i Mojżesza. Str. 66 Cantic. Można streścić w jednem zdaniu.

Str. 71 Ilustracja „przybytku P.“ (gramatycznie: „przebytek“, bo B. tam przebywa nie przybywa) nie przypomina niczem domu św., jakieś dwa szałasy, połączone z sobą. Arka z egipskimi (!) aniołami — przecież aniołowie klęczeli pochyleni, a skrzydła mieli wzniesione; na obrazku mają skrzydła zrośnięte z rękami.

Str. 81 § 54 „obchodzimy uroczyście św. Józefa...“ dotychczas jest tylko świętem kościelnem, a wolne było ze względu na imieniny b. Naczelnika P.

Str. 85 § 58 „pogrzebano ją na pust. Kades“ — „z Kades itd.“ zbędne szczegóły.

Str. 86/7 należałoby opuścić całe pożegnanie Mojżesza. Str. 88 § 60* „kierowanie się wielką miłością Boga uczyniło z nich bohaterów...“

Str. 92 § 62 „dziesięciny„ — nie wytłumaczono znaczenia. Od słów „Długi czas rządził Jozue“ do końca § należałoby opuścić.

§ 63 „podstawą całego życia relig.“

Str. 101 „czy znasz śluby Jana Kazim. — czy Polacy dotrzymali...? czy my możemy pomóc...“ Konia z rzędem, albo raczej całe ubranie temu uczniowi z I kl., a może i z niższego gimnazjum, który potrafi odpowiedzieć na te pytania, a zwłaszcza na to ostatnie!

Str. 108 „życie jest nam dane, abyśmy spełnili to zadanie... itd“.

Str. 108 „grzechami osłabia czujność sumienia...“

Z §§ oznaczonych gwiazdką najlepszy jest 83 wprost świetny! przemówi do przekonania ucznia, a zwłaszcza rekapituluje poprzednie opowiadanie.

§ 87 Księgi Salomona należy opuścić. § 88 „z różnych dynastyj“. Str. 133 „Jahve jest Bogiem!“ § 92 można opuścić.

§ 93 str 134 — nie wytłumaczono, dlaczego Nabot nie chciał sprzedać dziedzictwa ojców.

Str. 139. Przepięknie rozwinięto myśl: jak zwalczać skłonność do nieuczciwości, podobnie: § 98 obowiązki wobec starcszych. Str. 144 „Ludzi bogatych i wpływowych zwykł otacza4 rój pochlebców...“, str. 144 „materjał na bohatera“. str. 145 „wojna zasypała nas kłamcami...“ odpowiednie dla kl. VIII: w etyce. Str. 145 „kłamstwa, których podłożem...“, Str. 145 „Prawdą są prawa przyrody... dzieje ludzkości, staraj się je poznać“.

Bardzo piękne zakończenie § 105 o jałmużnie, zastosowane do młodzieży.

Str. 154—5 Opuścić upomnienia Izajasza. Z § 108 można wziąć tylko zdanie pierwsze i zakończenie: Mimo tylu upomnień... § 109 Zburzenic Jerozolimy — opuścić. Wytłumaczyć znaczenie Trenów i możnaby w uwadze nawiązać do Trenów Kochanowskiego. § 112 Daniel wykłada sen — opuścić. Str. 164 „byli na wszystko zdecydowani“. Str. 165 Streścić proroctwo Aggeusza i Zacharjasza. „miłownik narodu“ (!!). Str. 167 § 117. O Septuagincie należy do Dogmatyki ogólnej (Pismo św.). Jeżeli już mówi się o Seleucydach, można powiedzieć, że wtedy żydzi zaczęli liczyć swój rok od stworzenia świata. *122 str. 171 „miłownik (!!)“ refreny z Mickiewicza dobre będą w etyce — tu nie na miejscu. Str. 172 przy końcu: „Prawda, że władza jest w ręku ludzi...“ do „powiększycie granice“ — opuścić.

Ładne i bardzo na miejscu jest zakończenie St. Z. adwentem, ale: „środkowa świeca oznacza Jezusa“ (?) nie! ona oznacza MBoską, która zapowiedziała przyjście „Słońca Sprawiedliwości“ (Stella matulina). Stąd zwyczaj ozdabiania tej świecy niebieską kokardką, lub bukiecikiem.

Te są — mojem zdaniem — rzeczy, które należałoby zmienić, a przedewszystkiem obniżyć styl. Jeśli przytoczyłem nie wiele pochwał, to nie dlatego, bym nie doceniał rzeczywiście pięknych stron podręcznika, ale, że krytyka zajmuje się jedynie i właściwie ujemnemi objawami.

TARNOPOL — listopad 1922. *Ks. Marjan Urba.*

Nowe wydawnictwa Księgarni św Wojciecha. (Cykl nowel p. t. „Dla wszystkich“. Teatr Ludowy. — Powiastki i książki dla młodzieży).

Ruchliwa ta firma wydawnicza wydaje coraz liczniejsze nowości. Dla młodzieży i starszych przeznaczony jest cykl nowel p. t. **„Dla wszystkich“**, Zawiera następujące tomiki (formatu XVI) Kazimierza Glińskiego: Przeklęty Ród (str. 96); Ave (str. 82); Kowalowa Góra (str. 40); Murłaj (str. 28); Pan Radca (str. 52); Wielki Szlem (str. 38). Jerzego Orwicza (Natalji Dzierzkówny): Gołębice (str. 84); Cyrograf (str. 48). Zuzanny Morawskiej: Skarbiec Faraona (str. 65). Forma zewnętrzna wydawnictwa całkiem zadawala. Treść nie zawiera w sobie nic niemoralnego, jest etyczna.

Odróżnia się tem dodatnio od rozpanoszonej obecnie literatury niemoralnej i drastycznej. Wartość literacka, niestety, na ogół średnia. Byłoby pożądanem wydawanie utworów wybitnych naszych pisarzy, odznaczających się doskonałą formą i treścią wyborową, wartości pierwszorzędnych, a nie drugo i trzeciorzędnych. **„Teatr ludowy"**. Utwory przeznaczone dla scen wiejskich. Zmartwychwstanie czyli Nieboszczyk z urojenia. Fatalna kiełbasa; Napad bandytów; Radziwiłł jedzie; Wesele wiejskie (Ks. Fr. Bolek); Wenancjusz (O. Maurus Carnot Z św. Benedykta). Wszystkie te sztuczki wyszły w wydaniu drugiem. Wartość niejednolita. Zmartwychwstanie słabe. Wcale udatne: Radziwiłł jedzie, a zwłaszcza Wesele wiejskie i Wenancjusz. Wenancjusz to utwór zaczerpnięty z dziejów męczeńskich chrześcijaństwa, pełen głębokich wzruszeń. Wszystkie utwory odznaczają się poziomem etycznym. Radziwiłł jedzie i Wenancjusz nadają się do scen szkolnych. **„Powiastki i książki dla młodzieży"**. Z literatury dziecięcej mamy powtórne wydanie książki May Crommelin'a p. t. „Jaś-Ptaś"—przyjaciel ptaszków — ozdobiony licznemi obrazkami J. K. Jacksona (w. ósemka, str. 166). Są to przygody małego chłopczyka, za sprawą dobrej wróżki zamienionego w maleńką istotę rozumiejącą mowę ptaszków. Jaś-Ptaś wędruje po ptasich gniazdach, zawiera przyjaźń ze światkiem zwierzęcym, poznaje jego obyczaje. Książka nadaje się na podarek dla miłusińskich. Napisana żywo i barwnie. Daje przytem dużo wiadomości z przyrody.

„Lwica", H. Duninówny (w. ósemka, str. 72), wprowadza dzieci w środowisko zwierząt z zoologicznego ogrodu. Ukazując ich cierpienia, budzi ich współczucie w małych serduszkach. To zdaje się główny cel autorki. Ilustracje piękne.

„Inspektor Mruczek", Rosinkiewicza (w. ósemka, str. 70). W miłej pogawędce opowiada o życiu pensjonarek. Książka nie pozbawiona walorów artystycznych i etycznych.

Dla całkiem malutkich „nicponiów" przeznaczył Z. Wyrobek zbiorek powiastek: „O Łakomczuchu, Niejadce i Brudasku", (w. ósemka, str. 24). Łatwe, pełne życia i humoru wierszyki, ilustrowane barwnemi obrazkami. Na treść wskazują same tytuliki.

„Noc św. Mikołaja", M. Szukiewicza (w. ósemka, str. 88). W oryginalnej formie dramatycznej kreśli autor fantastyczne przygody dwóch chłopców polskich na tle czarów nocy św. Mikołaja. Treść i opracowanie dobre. Razi rodzaj litanji na str. 78, będący parodją litanij chrześcijańskich, choć zapewne niecelową. Ładnie ilustrowane.

Wcale dobre są książki dla młodzieży (wiek do 15 lat) A. Domańskiej „Historja żółtej ciżemki" (XII⁰, str. 337, wydanie IV). Rzecz napisana ładnie. Tłem pracownia Wita Stwosza. Dużo ładnych szczegółów o Długoszu, Stwoszu, Kazimierzu Jagiellończyku, jego synach, a zwłaszcza o św. Kazimierzu. Nadaje się na podarki i do bibljotek szkolnych.

„Wizymierz-Żeglarz", M. Synoradzkiego (XII⁰, str. 364). Temat zaczerpnięty z epoki przedchrześcijańskiej Polski. Wieje z niej czar pierwotnej natury, zmagania zwycięskie Polan z ościennymi wrogami. Lektura pożyteczna i ciekawa. Język archaiczny.

„Przygody wesołego Tomka", Finn'a T. J. (XII⁰, str. 321). Autorem jest rektor jednego z kolegjów amerykańskich. Książka prawdziwie o znaczeniu wychowawczem. Lektura zajmująca, o napięciu miejscami wprost dramatycznem. Pouczająca dla młodzieży i dla wychowawców. Dawno nie czytałem książki dla młodzieży, napisanej tak barwnie, a przytem tak psychologicznie uzasadnionej.

J. Verne, „Straszny wynalazca" (XII⁰, str. 258). „W pogoni za meteorem" (XII⁰, str. 304). Są to przekłady wcale dobre senzacyjnych powieści Vernego. Treść zajmująca, a przytem i umoralniająca, chociaż cel ten nie występuje zbyt tendencyjnie. Książki odpowiednie dla młodzieży dorastającej.

„Dzielna trójka“, F. Baylor'a (XII⁰, str. 222), „Błękitna pantera“ (XII⁰, str. 75) i „Sępie gniazdo“, Ed. Bogdanowicza (XII⁰, str. 186). Są to powieści typu awanturniczego. Pierwsza opowiada o ciekawych losach dwojga dzieci porwanych przez Indjan, oraz psa, który im towarzyszy. Dalekie podobieństwo do H. Sienkiewicza „W pustyni i puszczy“. Dwie ostatnie książki, to spuścizna pośmiertna po przyjacielu młodzieży i wychowawcy E. Bogdanowiczu. Powieści osnute są na tle życia Polaków w Paranie, pełne utarczek z dzikimi Indjanami. Treść dobra, tendencje szlachetne.

Wogóle powiastki i książki dla młodzieży nadają się do bibljotek szkolnych i jako podarunki dla młodzieży. Wydanie staranne, ilustracje ładne.

Ks. Z. Bielawski.

Tadeus Chrostowski. Parana. Wspomnienia z podróży w r. 14 Nakładem Księgarni św. Wojciecha 1922 (XII⁰, str. 238).

Parana, jeden ze stanów Brazylji, obejmujący 240 000 km, kw., liczący 685.711 mieszkańców, stał się drugą ojczyzną dla tych, którzy w Polsce, mimo wielkich obszarów ziemi musieli iść za morza i oceany, by szukać nowych siedzib. Parana stała się również dla swej bogatej flory i fauny celem licznych podróży naukowych. Książka powyższa jest wierną opowieścią drugiej podróży naukowej jaką odbył autor w r. 1914, do Brazylji. Zadaniem jego było zbadać nieznane dotychczas okazy z zakresu ornitologji w Paranie Dzieło to udało mu się w zupełności, dla nauki dokonał bardzo wiele. Prace swoje podjęte w tym kierunku opowiada autor z całem zamiłowaniem i tak obrazowo, iż czytelnikowi zdaje się, jakoby sam uczestniczył w tych pracach i był naocznym świadkiem.

Książkę od początku do końca czyta się z tem samem zajęciem. Pozornie zdaje się, jakoby autora poza ukochaniem puszczy brazylijskiej i jej skrzydlatych mieszkańców nic więcej nie zajmowało, jednakowoż w przygodnych a trafnych rzutach i opisach tak doskonale wyświetla tamtejsze stosunki pod każdym względem, że się pod koniec ma pełny obraz życia Brazyljan jak i naszych kolonistów w Paranie.

Jożeli jeszcze weźmie się pod uwagę, że książka zawiera przepięknych 16 rycin, ilustrujących opowiadanie i mapkę Parany, to mimowoli należy sobie życzyć, by dzieło to znalazło się w każdej przyrodniczej bibljoteczce szkoły polskiej, jak niemniej w ręku tych, którym leży na sercu sprawa naszego wychodźtwa w Brazylji. *X. Grzegorz Janiewski C. M.*

Die katholischen Missionsvereine — Von **Bernard Arens F. J.** (8⁰, str. XVI i 364) Rok 1922 jest wielkim jubileuszem misyjnym: trzechsetletnią rocznicą założenia Kongregacji rozszerzania wiary („Sacra Congregatio de propaganda Fide“). Dzieło O. Arens'a mówi nie tylko o założeniu tej nowej Kongregacji, ale podaje również przegląd stowarzyszeń misyjnych w liczbie 250, rozsianych po różnych krajach chrześcijańskich. Podaje ich statystykę jak i dochody poszczególnych organizacyj. O stowarzyszeniach misyjnych w Polsce, jak: Rozkrzewianie wiary, Dzieło św. Dziecięctwa i t. p. niema wzmianki.

Jahrbuch der angewandten Naturwissenschaften 1920—1921. 32 Jahrgang, von **Dr. August Schlatterer** (8⁰, str. XVI i 394). Około 500 tematów z dziedziny praktycznej nauk przyrodniczych, z t. zw. wiedzy stosowanej, pióra fachowców. Książka budzi żywe zainteresowanie każdego, kto tylko ma jakieś czucie z życiem szerszem. Dobór ilustracyj ułatwia zrozumienie tekstu.

Ks. Z. Bielawski.

SPIS RZECZY.

Za pozwoleniem władzy duchownej.

Redaktor: *Ks. Prof. Dr. Z. Bielawski.*

W sprawie Uniwersytetu Lubelskiego.

W celu czynnego i moralnego popierania jednej z najważniejszych placówek dla wzbudzenia szeregów inteligencji katolickiej w kraju, jaką jest pozostający pod zwierzchniem kierownictwem Episkopatu polskiego uniwersytet w Lublinie, zawiązało się osobne „Towarzystwo Uniwersytetu Lubelskiego". Pragnąc zapewnić byt materjalny wszechnicy, stara się ono zdobyć w całej Polsce jak największą liczbę członków i rozpoczęło propagandę, której pierwszym wyrazem jest zamieszczona poniżej odezwa:

DO DUCHOWIEŃSTWA POLSKIEGO.

Uniwersytet Lubelski, stworzony w chwili wyzwolenia naszej Ojczyzny na to, aby się stać jednym z potężnych czynników odrodzenia narodowego w duchu odwiecznej polskiej tradycji chrześcijańskiej, rozrósł się w ciągu czterech lat swego istnienia tak znacznie, iż dziś musi już znaleźć oparcie w całem społeczeństwie, u tych wszystkich, którzy z głębi serca przywiązani są do Wiary i Kościoła.

Liczy on, że w pierwszym rzędzie zainteresuje się gorąco jego doniosłemi zadaniami Duchowieństwo polskie, że nie będzie w Polsce ani jednego kapłana, któryby nie czuł się w obowiązku poprzeć go w miarę sił i środków.

Zwracamy się przeto z serdeczną prośbą do wszystkich Braci Kapłanów, aby się zapisywali na członków Towarzystwa Uniwersytetu Lubelskiego i aby w myśl § 7 naszego statutu wiązali się w koła tak, iżby przynajmniej przez swych delegatów móc brać czynny udział w działalności Towarzystwa. Prosimy ich też usilnie, aby w sferach swych wpływów szerzyli zainteresowanie do spraw Uniwersytetu Katolickiego w Polsce i zrozumienie jego zadań i aby nam regularnie przesyłali do Sekretarjatu propagandy nazwiska i adresy tych osób, do którychby się należało zwrócić z prośbą o zapisanie się na członków Towarzystwa,

Jeśli ogół Duchowieństwa zwartym szeregiem stanie za nami i poprze nas całym swym wpływem, nie możemy wątpić, że przy pomocy Bożej Uniwersytet Lubelski będzie coraz lepiej wypełniał te wielkie zadania, które opatrzność Boża nań włożyła i że stanie się coraz potężniejszym rozsadnikiem odwiecznej mądrości chrześcijańskiej w społeczeństwie polskiem.

O. Jacek Woroniecki O. P.
Rektor Uniwersytetu Lubelskiego i Przewodniczący
Komitetu Towarzystwa Uniwersytetu Lubelskiego.

Lublin, Uniwersytet, 1 stycznia 1923 r.

Uw. Członkami fundatorami są osoby lub ugrupowania, które złożyły jednorazowo 50.000 złotych polskich (według kursu ogłoszonego przez Ministerstwo Skarbu), członk. dożywotnimi, którzy dali jednorazowo 2.000 złp., czł. czynnymi, którzy opłacają wkładkę roczną 50 złp., a czł. wspierającymi wpłacający rocznie 5 złp. Dalsze szczegóły podaje „Statut T. U. L."

Konto czekowe P. K. O. N. 39.712.